

Zły i dobry ubek wielkanocny

3 kwietnia 2021

No i zaczęło się. Jak tylko na stronie internetowej Światowej Organizacji Restytucji Mienia Żydowskiego opublikowany został list sekretarza stanu USA Antoniego Blinkena, zawierający deklarację poparcia żydowskich roszczeń majątkowych odnoszących się do własności bezdziedzicznej, w New Yorkerze ukazał się artykuł niejakiej Maszy Gessen, żydowskiej lesbijki, nieubłaganym palcem wytykający Polakom, że w czasie II wojny wymordowali 3 miliony Żydów.

Pani Gessen z tymi trzema milionami i tak łaskawa, bo przecież według zatwierdzonej do wierzenia wersji historii, Żydów zawsze ginie 6 milionów. Tyłu ich zginęło w pogromach w Rosji, tylu potem z Rosji wyemigrowało, a wreszcie – tylu zginęło podczas II wojny światowej.

Pani Gessen uważa, że 3 miliony wymordowali Polacy, a pozostałe 3 miliony kto? Tego zdaje się nie wyjaśnia, więc można się domyślać, że zrobili to „naziści” – ci sami, co to najpierw okupowali Niemcy – bo Niemcy, jak wiadomo, były pierwszym krajem okupowanym przez „nazistów”, co to nawet mówili specjalnym, nazistowskim językiem, trochę – mówiąc nawiasem – podobnym do jidysh – a dobrzy Niemcy próbowali ich bronić zarówno przed „nazistami”, jak i Polakami, których nawet w tym celu zamykali i pilnowali w obozie Auschwitz – ale nic to nie dało!

Polacy wykorzystywali każdą sposobność, żeby oddać się swojej ulubionej rozrywce i gdyby nie Tewje Bielski z pułkownikiem von Stauffenbergiem, to pewnie sami wymordowaliby całe 6 milionów.

Na szczęście Tewje Bielski z pułkownikiem von Stauffenbergiem w 1944 roku zagonili Polaków do Warszawy, gdzie wznieśli oni powstanie, a po jego klęsce, obawiając się sądu zagniewanego

ludu, rozproszyli się w nocy i mgle.

Ale od czego mamy światowej sławy historyków?

Światowej sławy historycy, przy pomocy najnowszej metody badawczej w postaci objawienia, spenetrują prawdę zgodnie z mądrością i potrzebami etapu, dzięki czemu pani Masza, w ramach przygotowania propagandowego akcji rewindykacyjnej, może nieubłagany palcem dźgać złowrogich Polaków w chore z nienawiści oczy.

Co prawda, akcja rewindykacyjna dopiero się zaczyna, więc na razie haggada o Tewje Bielskim i pułkowniku von Stauffenbergu musi trochę poczekać – ale przecież zarówno pan prof. Jan Grabowski, jak i pani Barbara Engelking nie powiedzieli jeszcze ostatniego słowa, więc na pewno doczekamy się i tej i jeszcze ciekawszych rewelacji.

Na tym jednak etapie opowieści pani Maszy Gessen, mimo widocznego umiarkowania, okazały się przedwcześnie, toteż spotkały się z krytyką nie tylko ze strony polskiej, ale również – żydowskiej. Strona żydowska, jak to miała w zwyczaju w czasach stalinowskich, podzieliła się na dwie strony: ubeka złego i ubeka dobrego.

Ja sam za pierwszej komuny doświadczyłem tej metody; zły ubek mówił: skurwysynu, powinienem cię tu zastrzelić jak psa – po czym, wielce wzburzony, trzaskając drzwiami, wychodził z pokoju przesłuchań, a wtedy ubek dobry, konfidenckim szeptem mówił: panie, to bandyta, niech się pan przyzna...

Pani Masza zagrała ubeka złego, a jej krytycy – tego dobrego. Toteż krytyka strony żydowskiej idzie w tym kierunku, że pani Masza się zagałopowała: nie trzy miliony, a tylko dwa, a może nawet jeszcze mniej, więc „nie można bronić prawdy przy pomocy kłamstwa”. Tak czy owak mamy się przyznać, jak nie do trzech milionów, to przynajmniej do dwóch, ostatecznie – choćby do półtora – bo przecież i półtora miliona stanowi wystarczające uzasadnienie dla roszczeń rewindykacyjnych – a o to przecież w

tym interesie chodzi.

Tymczasem cały nasz nieszczęśliwy kraj został z rozkazu rządu zamknięty, a telewizje, zarówno ta rządowa, jak i ta nierzędna, bombardują swoich widzów mrozącymi krew w żyłach opisami dantejskich scen, jakie rozgrywają się w covidowych szpitalach.

Ponieważ coraz więcej ludzi nie wierzy już w życie wieczne, więc chcieliby żyć przynajmniej długo, toteż mnożą się racjonalizatorskie pomysły, co by tu jeszcze zamknąć. Szczególny nacisk jest wywierany na rząd, by pozamykał kościoły, które – jak wiadomo – są głównym rozsądnikiem zbrodniczego koronawirusa. Rząd jeszcze się waha, również dlatego, że jak tylko lockdown 9 kwietnia się zakończy, to następnego dnia rozpoczną się celebracje miesięcznicy i rocznicy katastrofy smoleńskiej, którym żadne wirusy nie mogą przeszkodzić – ale całe rzesze ormowców w czynie społecznym sprawdzają, czy przestrzegane są zarządzane obostrzenia. Jak wiadomo, rząd rozkazał, żeby w kościołach jeden wierny od drugiego stał w odległości 15 metrów kwadratowych – ale ormowcy raportują, że te odległości są mniejsze.

Może i mniejsze – ale skąd właściwie ormowcy mogą wiedzieć, który uczestnik nabożeństwa jest wierny, a który przebywa tam służbowo? Czy przebywających służbowo można zaliczyć do „wiernych”? Chyba nie, bo jeszcze nie zostały opracowane testy na wierność, a poza tym – jak tu podczas nabożeństwa przeprowadzać wymazy?

Na razie tedy sprawa utknęła w martwym punkcie, ale rząd się odgraża, że wprowadzi dodatkowe obostrzenia, więc nie jest wykluczone, że do zamknięcia kościołów jednak dojdzie.

W środowiskach postępowych wzbudzi to niewątpliwie radość, również z przyczyn pozamedycznych. Jak bowiem wiadomo, w drugi dzień świąt wielkanocnych reakcyjny kler czyta złowrogą Ewangelię św. Mateusza, jak to po Zmartwychwstaniu żołnierze

wyznaczeni do pilnowania grobu zameldowali arcykapłanom, że Jezus zmartwychwstał.

O ile do tej chwili, arcykapłani mogli uważać Jezusa za wariata i uzurpatora, to odtąd już wiedzieli, że się straszliwie pomylili. To i tak tłumaczenie uprzejme, ale mniejsza o to. Dalej bowiem św. Mateusz pisze, że odbyli „naradę” i dopiero po niej „dali żołnierzom sporo pieniędzy”, żeby ci rozgłaszali, że zwłoki Jezusa wykradli uczniowie podczas gdy oni spali. Żeby żołnierze nie mieli żadnych obaw, to zapewnili ich, że gdyby ta rzecz doszła do uszu namiestnika, to oni z nim „pomówią” i wybawią ich z „kłopotu”. A kłopot był niemały, bo w rzymskim wojsku zaśnięcie na warcie karane było zaćwiczeniem na śmierć.

Ciekawe jakich argumentów arcykapłani zamierzali użyć w rozmowie z namiestnikiem – czy aby nie brzęczących? Pewnie tak, bo nie słyhać, żeby Piłat oskarżył ich o spiskowanie, w dodatku, z wciąganiem do spisku żołnierzy. Tak czy owak Ewangelia ta nie jest przyjemna, bo słuchający jej ze zrozumieniem mogą nabrać podejrzeń, czy ten cały judaizm, to nie jest jakiś przekręt. Czy w takiej sytuacji nie byłoby lepiej zamknąć kościoły pod pretekstem zbrodniczego koronawirusa?

Tymczasem – jak w Niedzielę Palmową powiedział mi telefonicznie ksiądz proboszcz z Oszmiany – białoruskie władze żadnych takich restrykcji nie wprowadzają i na wszystkich mszach w ostatnią niedzielę było w jego parafii około 3 tysięcy ludzi.

Za to władze wsadziły do paki panią Andżelikę Borys i pana Andrzeja Poczobuta, a być może to nie jest jeszcze ostatnie słowo. Tak oto kończy się zabawa naszych mężyków stanu z panią Swietłaną Cichanouską w mocarstwowość, bo pan prezydent Andrzej Duda mógł tylko naskarżyć prezydentowi Józiowi Bidenowi na prezydenta Łukaszenkę. Ale jakoś nie słyhać, by prezydent Józio miał bombardować prezydenta Łukaszenkę

atomowymi kartaczami.

Na szczęście pan redaktor Michnik obiecuje aresztowanym, że „wyjdą w godności i dumie na jasne słońce wolności”. Może jeszcze nie teraz, ale kiedy Tewje Bielski z pułkownikiem von Stauffenbergiem zrobią wreszcie z Aleksandrem Łukaszenką porządek, to na pewno.

Zatem – wesołych świąt!

Autorstwo: Stanisław Michalkiewicz

Źródło: Goniec.net